

Czy ANNA DYMNA jest inna

665

Krakowianie znają Annę Dymną z takich ról w Starym Teatrze jak Kora w „Nocy listopadowej”, Zosia w „Dziadach”, Ania w „Wiśniowym sadzie” i Ania w „Warszawiance”, a także z kilkunastu innych, których tutaj wymienić nie sposób, bowiem układałyby się w długą listę kolejnych aktorskich wcieleń tej aktorki.

Natomiast w innych miastach, miasteczkach i miejscowościach, gdzie znajdują się sale kinowe, Anna Dymna znana jest z takich obrazów jak „Kochaj albo rzuć”, „Do krwi ostatniej”, „Znachor”, „Trędowata”, „Wesela nie będzie”, „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny”, zaś telewizji pamiętają ją szczególnie z seriali „Janosik” i „Królowa Bona”.

Wszystkie te kreacje powodują, że Anna Dymna ma już tłum wielbicieli, a niektórzy z nich, zwłaszcza mieszkający w Łodzi założyli klub sympatyków, czyli fanów i w listach dają wyraz swym uczuciom. Głównie zresztą do klubu należą studenci łódzkich uczelni, choć nie tylko, bowiem jak pisał swego czasu „Kurier Polski” wstąpili też do niego m.in. kustosz Muzeum Włókiennictwa, kierowca PKS, pracownica jednego z urzędów dzielnicowych, właściciel zakładu fotograficznego, etnograf, a nawet pretendentka do tytułu tegorocznej „Miss Łodzi”. Łódzcy miłośnicy talentu Anny Dymnej zorganizowali nawet festiwal filmów w akademickim kinie „Studio”.



Ryszard DZIESZYŃSKI

To wszystko brzmi pięknie. Ale z drugiej strony, jak wytłumaczyć powody tego uwielbienia, choć jako krakowianin oczywiście cieszę się, że oto „nasz człowiek” ma czym zaimponować w stolicy polskiego włókiennictwa. Zasta-

nówmy się więc, co przyciąga do Anny Dymnej?

A może dlatego Anna Dymna posiada swój klub fanów, że ma niepowtarzalny wdzięk i dziewczęcą urodę, pozwalającą jej na granie ról panienek w gimnazjalnym wieku? Może to tajemnica wiecznej dziewczęcości tak przyciąga studentów z Łodzi?

Skłaniałbym się nawet ku temu wyjaśnieniu, lecz ciągle mam obawę, czy wieczna „wiosność” stanowi wystarczający powód, aby dla jej uczczenia i wielbienia organizować się w klub fanów. Nie jest bowiem tajemnicą, że Anna Dymna na co dzień zachowuje naturalny sposób bycia, naturalne reakcje, co niestety przeważnie nie udaje się innym aktorom, choć nie ponoszą za to winy, bowiem jest to skaza zawodowa, że grają wszędzie tam, gdzie przyjdzie im znaleźć, stosowną do sytuacji rolę.

„Anna Dymna jest inna” — jakoś złożyło mi się to do rytmu i nawet proponowałbym owo zdanie jako dewizę łódzkiego klubu, bowiem zapewne nią kierują się w działaniu klubowym wielbicieli pięknej krakowianki. A jak bliżej określić, na czym ta „inność” polega — to właśnie zadanie dla fanów.

Zaś zwyczajnym miłośnikom jej talentu wystarczy, że jest po prostu ładna i że swoją aktorską grą dostarcza niezapomnianych wzruszeń.

